

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica IV (2016)

ISSN 2353-4583

Sylwia Kondek

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Wszystko niezwykajne. Efekt biografii Wisławy Szymborskiej

Pisanie o życiu Wisławy Szymborskiej z całą pewnością nie należy do zadań łatwych. Poetka z należytą starannością chroniła swoją prywatność, udzieliła nielicznych wywiadów. Pomimo światowego rozgłosu, z jakim musiała się zmierzyć po otrzymaniu Literackiej Nagrody Nobla, pozostała skromną osobą, dla której najważniejsza była możliwość tworzenia. Michał Rusinek – który przez piętnaście lat pełnił funkcję sekretarza poetki – miał nieco ułatwione zadanie (w stosunku do innych osób z jej otoczenia). Towarzyszył Szymborskiej (na przykład podczas zagranicznych wyjazdów, wieczorów poetyckich, był także w Sztokholmie w momencie wręczania Nagrody Nobla), przepisywał jej wiersze, korespondował w jej imieniu z różnymi instytucjami, a także osobami prywatnymi. Dzięki temu miał okazję obserwować z bliska życie poetki, jej zainteresowania, pasje, zachowania w różnych sytuacjach życiowych. Wydana w styczniu 2016 roku biografia *Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej*¹ stanowi zarówno zbiór interesujących, nieznanych dotąd anegdot, sekretów z życia noblistki, jak również ukazuje wizerunek samego sekretarza oraz jego relację z autorką *Wystarczy*.

Michał Rusinek miał pomagać Wisławie Szymborskiej tylko przez kilka miesięcy, po tym jak otrzymała Nagrodę Nobla. Jak wiadomo, pozostał przy twórczyni o wiele dłużej. W tytule książki podkreślił, iż nie było w samej poetce, a także w pracy, którą dla niej wykonywał, „nic zwyczajnego”. Źródeł takiej nazwy całości wspomnień, należy upatrywać bezpośrednio w poezji Szymborskiej – w wierszu oincipie *Nicość przenicowała się także i dla mnie*. Utwór kończą następujące wersy: „A mnie się tak złożyło, że jestem przy tobie. / I doprawdy nie widzę w tym nic / zwyczajnego”². Jemu „zdarzyło” się uczestniczyć w życiu pierwszej damy poezji polskiej i z całą pewnością już na zawsze jego osobista biografia pozostanie naczyną pełnieniem tej funkcji. Można pokusić się o próbę odwrócenia porządku

¹ M. Rusinek, *Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej*, Kraków 2016.

² W. Szymborska, *** *Nicość przenicowała się także i dla mnie*, [w:] *też*, *Wiersze wybrane*, Kraków 2000, s. 194.

zapropozowanego przez autora w tytule jego najnowszej książki. Skoro we współpracy z noblistką, w jej życiu, codzienności, nie sposób wyróżnić niczego, co można by nazwać zwyczajnym, zatem wszystko było niezwykajne. Sytuujące się na przeciwnych biegunach określenia: wszystko – nic oraz zwyczajne – niezwykajne (nadzwyczajne, nietypowe, nieprzeciętne, niezwykłe), wyznaczają mój sposób myślenia o noblistce oraz jej twórczości. Wszystko było u Szymborskiej niezwykłe. Warto przypomnieć, w jaki sposób ona sama definiowała to słowo: „Wszystko – / słowo bezczelne i nadęte pychą. / Powinno być pisane w cudzysłowie. / Udać, że niczego nie pomija, / że skupia, obejmuje, zawiera i ma. / A tymczasem jest tylko / strzępkiem zawieruchy”³. Uwzględniwszy definicję tegoż słowa stworzoną przez Szymborską, należy wziąć pod uwagę, iż wszelkie próby opisanja jej życia, a w moim przypadku – komentarza do biografii wykreowanej przez Rusinka – wydają się skazane na miano tekstu „urwanego”, fragmentarycznego, niepełnego.

Rusinek zupełnie inaczej wyobrażał sobie współpracę z poetką (Szymborska określała go często żartobliwie mianem „pierwszego sekretarza”). Przewidywał, że będzie zobowiązany odwiedzać bibliotekę, sprawdzać rozmaite kwestie merytoryczne, dyskutować na tematy naukowe. Szybko okazało się, że noblistka czerpie inspiracje do swoich utworów z innych źródeł – przede wszystkim z wnikliwej obserwacji świata oraz ludzi. Jego pierwszą, bardzo ważną rolą nie były wizyty w czytelnjach, lecz ustalenie wspólnej „polityki odmownej”. Szymborską bowiem wielokrotnie po otrzymaniu Nagrody Nobla zapraszano na najrozmaitsze wydarzenia, aby przecinała wstęgi, zwracano się do niej z prośbą o wyrażenie zgody na nadanie szkole jej imienia, proponowano wieczorki poetyckie. Na większość z tych propozycji poetka nie przystawała. Formułowanie odpowiedzi odmownych wymagało jednak subtelności i delikatności, oto musiał w pierwszej kolejności zadbać Rusinek.

W swojej „współbiografii” wykreował on niezwykle interesujący i wiarygodny portret poetki. Narracja jest zbiorem „ujęć” przedstawiających Szymborską w różnych sytuacjach, na różnym etapie życia. Jawi się ona na pierwszym miejscu jako osoba obdarzona ogromnym talentem poetyckim, ale pomimo ciężaru sławy – pogodna, skromna, broniąca własnego, intymnego świata. Dzięki sekretarzowi mamy szansę zapoznać się z wizerunkiem noblistki, jaki do tej pory był dla nas niedostępny. Nie bez znaczenia jest także to, że książka powstała kilka lat po śmierci Szymborskiej (dokładnie cztery), a nie wcześniej, jeszcze za jej życia. Możemy przypuszczać, że wówczas nie wyraziłaby zgody na publikację tego typu treści. Teraz są one cennym zbiorem relacji osoby, która otrzymała przywilej towarzyszenia twórczyni podczas jej interesującej wędrówki przez część życia. Dostrzec można co najmniej pięć sposobów ujęcia/przedstawienia noblistki oraz jej poezji⁴ w biografii *Nic zwyczajnego...*:

³ W. Szymborska, *Wszystko*, [w:] tejsze, *Chwila*, Kraków 2012, s. 45.

⁴ Nie są to tytuły rozdziałów ani elementy wydzielone przez samego Michała Rusinka, lecz punkty, które zostały wyodrębnione przeze mnie samodzielnie w toku lektury.

1. Wisława Szymborska jako osoba (nie zaś „osobistość”).
2. Relacja poetki z Michałem Rusinkiem.
3. Poetka na fotografiach.
4. Szymborska jako autorka kolaży.
5. (Nie)zwyczajność jej poezji.

Znakomitą ilustracją do pierwszego z wymienionych punktów, jest chociażby przywołana przez Rusinka rozmowa Szymborskiej z Czesławem Miłoszem po otrzymaniu przez nią wiadomości o przyznaniu Nagrody Nobla. Gdy Miłosz gratulował jej tego ogromnego wyróżnienia, odpowiedziała: „Czesławie – mój Nobel jest jak mała płotka przy wielkim szczupaku. Ty jesteś szczupak”. Miłosz dodał również: „Jedna rzecz jest u ciebie cudowna: ty naprawdę nie jesteś zarozumiała”. Na co Szymborska odpowiada: „Bo ja nie mam powodu”⁵. Ceniona na całym świecie nagroda – w jej odczuciu – nie upoważnia do tego, by uważać się za kogoś lepszego, kto stoi ponad resztą społeczeństwa (ze względu na talent poetycki). W zabawny sposób została także opisana niechęć poetki do wywiadów. Michał Rusinek ujmuje to w następujący sposób⁶:

Wywiady. Absolutna zhora. Najmniej lubiana forma wypowiedzi, zaraz obok mów i wykładów. Godzi się na nie bardzo rzadko [...]. Dziennikarze zostają przepytani z życia prywatnego i zawodowego. Wszystko to wytrąca ich lekko z równowagi już na wstępie. Potem bywają zaskoczeni reakcją na niektóre pytania. „To jest bardzo dobre pytanie, ale nad odpowiedzią muszę się chwilę zastanowić” – mówi WS. Ponieważ dziennikarz nadal trzyma mikrofon w wyciągniętej ręce, WS uściśla: „Nie, nie odpowiem teraz, proszę przyjąć jesienią”. W czasach, kiedy wszyscy powinni mieć na wszystko gotową, błyskawiczną odpowiedź – taka reakcja należy do rzadkości⁷.

Kiedy już wyraziła zgodę na wywiad lub wieczór autorski, zazwyczaj na początku wyjmowała z torebki program telewizyjny i odczytywała, jakich programów osoby zebrane nie obejrzą, bo ich emisja odbywa się w tym samym czasie, co spotkanie z nią. Nie dowierzała, że ludzie tak licznie przybywają, by móc jej posłuchać (czasami dla pewności pytała swojego sekretarza, czy w pobliżu nie odbywa się przypadkiem mecz, sądząc, że tłumy zmierzają na rozgrywkę piłki nożnej, nie zaś do niej).

⁵ Rozmowa ta znajduje się w posiadaniu archiwum Polskiego Radia. Przytoczyłam ją za Michałem Rusinkiem: M. Rusinek, *Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej*, Kraków 2016, s. 11–13.

⁶ Owo „przepytanie” dziennikarzy przez poetkę, o którym wspomina Michał Rusinek, znakomicie ilustruje rozmowa Szymborskiej z Katarzyną Kolendą-Zaleską (która jest scenarzystką oraz reżyserką filmu o noblistce – *Chwilami życie bywa znośne*, 2009 r.). Na początku współpracy, Szymborska zapytała o pracę zawodową Kolendy-Zaleskiej oraz o to, czy przynosi jej ona radość i satysfakcję. Gdy reżyserka odparła, że nie zawsze, ale teraz się to może zmienić, ponieważ dostała szansę przeprowadzenia wywiadu z Szymborską, poetka odparła: „Tak? A to ona żyje jeszcze?”. Ukazuje to nie tylko stosunek Szymborskiej do dziennikarzy, ale także ogromny dystans do siebie samej.

⁷ Tamże, s. 51.

Osobność/Obcość/Inność poetki, chęć pozostania skromną osobą, widoczna jest także w jej dość niespotykanym w dzisiejszych czasach stosunku do kategorii czasu. Był on dla niej bardzo istotny. Potrzebowała go wiele – na myślenie, zadumę, refleksję oraz w następnej kolejności – pisanie. Gdy po Noblu miała go bardzo mało – przestała pisać. Jak wspomina Rusinek: „Kiedy ktoś usiłował się z nią umówić, dajmy na to, w kolejnym tygodniu, mawiała, że nie może, bo we czwartek idzie do siostry. Skoro ma zajęty czwartek, to dla niej oczywiste jest, że ten tydzień ma już cały zajęty”⁸. Nie zrozumie tego współczesny człowiek, który ma rozpisaną niemal każdą godzinę w swoim kalendarzu. Szymborska dbała natomiast o to, by spotkania, które mają się odbyć nie były „pustymi kaloriami” – by mogła coś z nich zachować dla siebie – anegdotę, żart, które to – w późniejszym czasie miały szansę ukazania się w jej wierszach. Szymborską, spośród innych sław, wyróżniała umiejętność przyznania się do tego, że czegoś nie wie, nie ma zdania, nie przemyślała. Każdy na jej miejscu chciałby raczej uchodzić za autorytet, wypowiadać się w wielu ważnych dla społeczeństwa kwestiach, ona robiła to niezwykle rzadko, „nie wiem” brzmiało w jej ustach bardzo autentycznie i ludzko.

Biografia dostarcza również wiedzy na temat specyfiki relacji Szymborskiej z Michałem Rusinkiem. Do końca zwracała się do niego „pan”, podkreślając łączące ich relacje. Nie oznaczało to jednak stwarzania sztucznego dystansu przez poetkę. Przez piętnaście lat sekretarzowania Rusinek zapisał się na stałe w jej egzystencji. Często pytała go o rodzinę, dzieci, postępy w pisaniu doktoratu. Gdy miał rok obfitujący w publikacje naukowe, Szymborska skomentowała to w następujący sposób: „To niesamowite. Do tej pory tak dużo umieli pisać tylko grafomani!”⁹. Nie traktowała go na pewno w kategoriach: zwierzchnik – podwładny. Gdy do niej przychodził, sama przygotowywała kawę, rozmawiała – nie tylko o ich wspólnych, zawodowych sprawach, ale też o życiu codziennym. Miejsce w poezji polskiej dzięki Szymborskiej zyskała także córka Michała Rusinka – Natałka (jako anonimowa bohaterka wiersza *Mała dziewczynka ściągga obrus* z tomu *Chwila*, 2002). Zdarzało się również, że Michał Rusinek stawał się dla poetki osobą „ratującą ją” przed gośćmi, którzy przedłużali u niej wizytę. Dzwonił do niej o umówionej godzinie, zapowiadał rzekome spotkanie, dzięki czemu goście dostawali jasny sygnał, że muszą opuścić mieszkanie, gdyż Szymborska za chwilę będzie miała kolejną, bardzo ważną wizytę. Samej twórczości nie komentował – o to prosiła go noblistka. Pozostawił dla siebie zatem tylko sugestie interpunkcyjne (w tomie *Wystarczy* jest najwięcej przecinków sekretarza), wypowiadał się żartobliwie, że może kiedyś, w przyszłości wyda „Przecinki zebrane”.

Podczas wyjazdów wcielał się także w rolę fotografa – Szymborska prosiła przede wszystkim o zdjęcia obok znaków z zabawnymi nazwami miejscowości. Kształtowanie wizerunku poetki poprzez fotografie jest również obecne w biografii. Książka zawiera wiele ilustracji, które świadczą o niezwykłym poczuciu humoru autorki *Ludzi na moście*. Wykonane zostały one na przykład przy znakach

⁸ Tamże, s. 146.

⁹ Tamże, s. 274.

z następującymi nazwami miejscowymi: Niemodlin, Olejnica (to zdjęcie jest znacznie starsze, poetka pozowała do niego z Kornelem Filipowiczem – tu autorem nie był Rusinek), Neandertal (kwiecień 1997), w Amsterdamie przy sklepie o nazwie *Baba*, czy też obok napisu *Cliffs od moher* (lipiec 2008).

Szyborska jest także autorką kolaży. Michał Rusinek relacjonuje, gdy poetka zapowiadała, że teraz „będzie artystką”, nie można było składać jej wizyt przez kilka dni. Tak oto przebiegała praca twórcza:

Podłoga w całym mieszkaniu zasłana była wycinkami z gazet i starych katalogów. Szyborska chodziła nad nimi jak bocian, dobierała w pary, wybuchała śmiechem i naklejała na kartoniki. Tak powstawały wyklejanki [...] Kluczem do rozumienia wyklejanek jest ironia; ta sama ironia, która stanowi jeden z kluczy rozumienia poezji Szyborskiej [...] Przepis był bardzo prosty: bierzemy dwa elementy, należące do dwóch różnych porządków, zestawiamy ze sobą i patrzymy, co się między nimi wydarzy. Wyklejanki są jak eksperymenty surrealistów¹⁰.

O ile o swojej poezji twórczyni wypowiadała się mało i niechętnie, o tyle o wyklejankach lubiła opowiadać. Wysyłała je do rodziny, przyjaciół oraz znajomych. Otrzymał je także sekretarz. Z okazji zbliżającego się Nowego Roku, poetka podarowała mu kartkę następującej treści (także zawierała elementy wycięte z kolorowej prasy):

WYWOZU ŚMIECI WIELKOGABARYTOWYCH
ORAZ INNYCH POMYŚLNYCH WYDARZEŃ W R. 2003
ŻYCZY BASI I MICHAŁOWI RUSINKOM

W. S.¹¹

Kolaże są odzwierciedleniem poczucia humoru Szyborskiej oraz umiejętności łączenia powagi z błahostką. Najczęściej, efekt rozbawiał odbiorców i takim właśnie celom miały w zamyśle autorki służyć owe wyklejanki. Trudno policzyć, ile ich powstało (prawdopodobne, że o wiele więcej niż wierszy, bowiem według obliczeń Michała Rusinka, Szyborska tworzyła około stu kolaży w ciągu roku). Warto dodać, że powstawały one na przestrzeni (mniej więcej) czterdziestu lat. Sekretarz podaje, iż „zapewne kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy kolaży Szyborskiej jest gdzieś rozproszonych po świecie, u spadkobierców i znajomych”¹². Są to zdumiewające fakty. Wyłania się z nich powiem Szyborska nie tylko jako kreatorka słowa, ale także – artystka wszechstronna, uzdolniona plastycznie (w młodości była także ilustratorką zbioru ćwiczeń do języka angielskiego *A New English Manual*). Interesująca jest także dysproporcja pomiędzy ilością wierszy a liczbą wyklejanek w jej artystycznym dorobku. Możliwe, że sztukę poetycką traktowała z powagą, każdy utwór uważała za zamkniętą całość, mającą przekazać ważne

¹⁰ Tamże, s. 219, 222.

¹¹ Tamże, s. 186.

¹² Tamże, s. 221.

prawdy, skłonić do refleksji, stawiania pytań. Natomiast wyklejanki, wywołujące śmiech u odbiorcy, żartobliwe, naznaczone poczuciem humoru autorki, ukazujące absurdalność niektórych postaw i zachowań – tworzyła z łatwością, stąd ich zadziwiająco duża ilość.

Dużo miejsca w biografii zostało poświęcone na próbę opisu (nie)zwykłości jej poezji. Sekretarz, który obserwował etapy pracy twórczej, wprowadzał sugerowane przez noblistkę korekty do wcześniejszych wersji utworów, w taki sposób opisuje sposób postrzegania poezji przez Szymborską:

Wiersz jest dla niej rozmową, zachętą do dalszego rozmawiania, zawsze otwarciem, nigdy kategoriycznym postawieniem kropki. Zawsze jest o czymś – ważnym, bolesnym, ciekawym, paradoksalnym, zabawnym, znaczącym. Czasem aktualnym, ale z tych wierszy akurat najmniej jest zadowolona. Jej tematy muszą się odleżeć, swoje odczekać. Szymborska nie pamięta tytułów swoich wierszy, pamięta ich tematy. Kiedy wybiera wiersze do czytania na wieczorach autorskich, mówi o nich na przykład: „ten o terroryście”, „ten o miłości szczęśliwej”, „ten o nienawiści”¹³.

Owa dialogiczność, a nawet hermeneutyka poezji Szymborskiej, którą podkreśla Michał Rusinek, jest widoczna także w kompozycji jej utworów bądź sugerowana bezpośrednio w tytule. Chociaż – jak wynika z relacji sekretarza – to nie tytuły są istotne, lecz treść wierszy. Pomimo, iż Rusinek współpracował z noblistką, z nim także niechętnie rozmawiała o poezji. Wyznała jednak pewnego razu: „Wie pan, ale ja też słyszę głosy. Mnie się śnią słowa, zdania”¹⁴. To szczególne, że podczas snu powstawały frazy, zwroty, zdania, które po przebudzeniu zapisywała w notesie i w późniejszym czasie wykorzystywała w wierszach. Wyróżniał ją szacunek do innych twórców, jednakże:

z przekąsem mówi o takich, którzy „piszą wiersze wersami”; można by dowolnie zamienić kolejność wersów, a powstawałyby równorzędne wiersze. Dla niej wiersz jest wypowiedzią, głosem w dyskusji. Zamkniętą całością. A przede wszystkim – tematem ujętym w skondensowanym formę¹⁵.

Poruszała w swej poezji tematy ważne, egzystencjalne, filozoficzne, ale potrafiła ująć je w formę przystępną i zrozumiałą dla czytelnika. Ta rzadka umiejętność podkreśla (nie)zwykajność jej twórczości. Rusinek zauważa także, iż „jej codzienny dyskurs tworzył coś w rodzaju oprawy dziurki od klucza, przez którą to dziurkę można było zajrzeć tylko za pośrednictwem poezji”¹⁶.

Przez ową „dziurkę od klucza” miał okazję zaglądać sekretarz pierwszej damy poezji polskiej. Portret poetki przedstawiony w *Nic zwyczajnego...* bliski jest jej własnym słowom: „Mogłam być sobą – ale bez zdziwienia, / a to by oznaczało, / że

¹³ Tamże, s. 107.

¹⁴ Tamże, s. 121.

¹⁵ Tamże, s. 250–251.

¹⁶ Tamże, s. 191.

kimś całkiem innym”¹⁷. Efekt biografii autorstwa Michała Rusinka (sygnalizowany już w tytule artykułu)¹⁸, wymyka się próbom zaklasyfikowania do istniejących już i powszechnie znanych oraz objaśnianych strategii. Można przyjąć, iż biografia ta składa się z wielu anegdot, opowieści, „ujęć”, które to:

są znaczące dla podmiotu nie tylko „na marginesie” czy „pomimo” faktualnego, obiektywnie ujmowanego biegu życia, ale łączą się ze sobą, tworząc strukturę narracyjną. Efektem takiego procesu konstruowania biografii (który co do zasady nie jest nigdy skończony i raczej sam podlega renegocjacji i rekonstrukcji) jest ukryte, uśpione (*latent*) znaczenie „jednostkowego biegu życia”. To ukryte znaczenie nie jest bynajmniej sztywnym konstruktem – co do zasady może być wielokrotnie „opowiadane od nowa”¹⁹.

Rusinek przedstawił Szymborską „prawdziwą”, a zatem – często reagującą zdziwieniem, wrażliwą, stawiającą pytania, niejednokrotnie nie potrafiącą na nie udzielić odpowiedzi. Szymborską autentyczną, oryginalną, nie dającą się wpisać w żaden schemat oraz co istotne – taką, której życia nie da się opisać „do końca”, ująć w skończoną całość, z przeświadczeniem, że narracja stanowi zbiór zamknięty, bez możliwości dodania żadnego elementu.

¹⁷ W. Szymborska, *W zatrzęsieniu*, [w:] tejsze, *Chwila*, Kraków 2012, s. 9.

¹⁸ Zjawisko to postrzegam jako analogiczne do (na przykład): efektu motyla, efektu bierności, podkreślając szczególnie następujące aspekty: wywarcie, wywołanie określonego wrażenia u odbiorców; środek, sposób osiągnięcia tegoż stanu; wynik jakiegoś konkretnego działania.

¹⁹ P. Alheit, *Teoria biografii jako fundament pojęciowy uczenia się przez całe życie*, tłum. A. Nizińska, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2015, t. 18, nr 4(72). Artykuł dostępny *online*, pod adresem: http://terazniejszosc.dsw.edu.pl/fileadmin/user_upload/wydawnictwo/TCE/2015_7_2.pdf [dostęp: 19.03.2016]. Badacz z Uniwersytetu w Getydzie przywołuje w swoim artykule między innymi ustalenia Martina Kohli oraz Petera Alheita.